

ZŁY SEN KRYSZYNY JANDY

Z KRYSZYNY JANDĄ
ROZMAWIA AGNIESZKA KUBLIK

Krystyna Janda – aktorka filmowa i teatralna, reżyserka, felietonistka, piosenkarka. Debiutowała rolą Agnieszki w „Człowieku z marmuru” Andrzeja Wajdy (1976). Jest jedną z jego ulubionych aktorek (m.in. „Człowiek z żelaza”, „Dyrygent”, „Tatarak”). Za rolę w filmie „Przesłuchanie” Ryszarda Bugajskiego otrzymała Złotą Palmę na festiwalu w Cannes w 1990 roku. Jest fundatorką i prezesem zarządu Fundacji Krystyny Jandy na rzecz Kultury, która prowadzi dwa warszawskie teatry: Teatr Polonia i Och-Teatr.

AGNIESZKA KUBLIK: „Życzę życia w wolnej, mądrej, pięknej, zasobnej, sprawiedliwej Polsce, a kto nas pozbawi takiej ojczyzny, ten wien” – mówiła pani dwa lata temu, gdy została „Człowiekiem wolności” w naszym plebiscycie 25-lecia. Jak się pani dziś czuje?

KRYSZYNA JANDA: Żle. Gdy się budzę, myślę sobie: „Co mi jest? A, to Polska mi jest”. Cały czas mam uczucie jakiejś żaloby po Polsce, po polskiej wolności. Ciągłe myślenie – co oni z Polską robią? Mam uczucie, że to, co się dziś dzieje, to wielka narodowa tragedia.

Narodowa?

– Mam uczucie, że uczestniczymy w wielkim ideologicznym, konserwatywno-nacjonalistycznym projekcie. PiS chce stworzyć kraj zupełnie inny od tego, w którym żyliśmy. Wychodzi na wierzch to, co było ukryte, mniej tolerowane, potępiane: ksenofobie, antysemityzm; brakuje zupełnie miejsca na odmiennosc i tolerancję. Wszystko podporządkowuje się jednej, mnie przerażającej perspektywie.

Zapanowuje jakieś lądactwo, ujawnia się wszystko, co bezwzględne, nieprawe. Ludzie stają się przerażający. To, co wydawało mi się niemożliwe i dawno zapomniane, staje się możliwe. Jestem wciąż niespokojna.

A z drugiej strony myślę, że czas jest inny. Choć propaganda rządząca ma państwową telewizję i radio, to jest tyle innych źródeł informacji, że nie da się wymusić tylko jednej „opcji” czy kłamać bezkarnie. Nie ma jeszcze cenzury i ludzie inaczej myślący mogą się wypowiedzieć.

W związku z tym można mieć nadzieję, że ten straszny dla mnie plan się nie powiedzie.

Czeka nas rewolucja kulturalna? Minister Gliński nie chce, żeby pani teatry – Polonia i Och – się rozwijały. Nie dał pani pieniędzy. Grażyna Szapolowska i Mirosław Baka nie pojechali do Cannes na pokaz filmów Krzysztofa Kieślowskiego w 20-lecie jego śmierci, choć byli gwiazdami tych obrazów i widzowie festiwalu pewnie chętnie by się z nimi spotkali. Zamiast nich pojechał wiceprezes TVP Stanecki...

– Bo przypominamy niepotrzebne rzeczy. **Słucham?**

– W czasach komunizmu – nieustannej wojny władzy z kulturą, z obywatelami, a raczej odwrotnie: kultury i obywateli z bezwzględną władzą – były czarne listy artystów, zakazy występowania itd. Pani Barbarze Sass-Zdort, która chciała mnie zaangażować, powiedziała, że moja twarz przypomina Polakom niepotrzebne rzeczy. Chodziło im o rolę w „Człowieku z żelaza”, „Człowieku z marmuru”, w „Przesłuchaniu”.

Teraz wydaje się to wracać. Kieślowski, Szapolowska, Baka, Klata to członkowie paczki, która przypomina Polakom niepotrzebne rzeczy.

Niepotrzebne rzeczy?

– III RP. Ludzi III RP, Mazowieckiego, Gremka, Bartoszewskiego. Historię III RP, 4 czerwca 1989 r., uchwalenie konstytucji, wejście do NATO i Unii Europejskiej. To wszystko, z czego my jesteśmy dumni, ja jestem dumna, a zdaniem rządzących świadczy o braku suwerenności... Ech, jak było pięknie przez te 25 lat. Każdego dnia było pięknie. Wydawało nam się, że mimo błędów i spraw, które nas uwierają, wszyscy ten czas wolności doceniają i powrót jest niemożliwy. A tu na nowo ktoś nas chce „uczesać z przedziakiem” na siłę.

To dlatego Gliński robi – jak sam mówi – „korektę w finansowaniu kultury”?

– Chyba to nie on. Moim zdaniem pan Piotr Gliński jest przypadkowym człowiekiem na tym miejscu. Wykonuje plan cudzy. To widać w jego

Moja misja narodowa

Za chwilę patriotyczna rekonstrukcja zastąpi niektórym sztukę, ale innym – mam nadzieję – nie



Moim zdaniem Piotr Gliński wykonuje cudzy plan. To widać w jego chaotycznych wypowiedziach. Tak nie mówi człowiek, który rozumie swoje decyzje

chaotycznych wypowiedziach. Tak nie mówi człowiek, który rozumie swoje decyzje.

Wydaje się, że w Ministerstwie Kultury zebrała się grupa „ideologów”. I to oni decydują. Minister wykonuje ich plan. I często opowiada głupstwa.

„Radosław Sikorski? Złożył »hold pruski« w Berlinie”, Piotr Kraśko zwolniony z TVP, bo „wiem, jakie miał zlecenia”. Małgorzata Omiliana, była minister kultury, nie została dyrektorką Zamku Królewskiego, bo „nie szykuje się synekury w instytucji, która podlegała grupie, która sprawowała władzę przez ostatnie osiem lat i mogła wszystko sobie naszykować na miękkie lądowanie”.

– I tym podobne. Chyba pan Gliński nie zagłębia się w to, co mówi. **Instytucje, którym minister nie dał dotacji: Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie,**

Instytut im. Grotowskiego we Wrocławiu, Filharmonia Krakowska, krakowski Bunkier Sztuki i Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie, białostocka Galeria Arsenal, Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu. Dał na: Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku, Świątynię Opatrzności Bożej w Warszawie, Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce, Muzeum Bursztynu z Gdańska...

– To jest jakiś fragment dużego planu. Nie dostali pieniędzy potencjalni kontestatorzy, dostali wszyscy ci, którzy mają wykonać plan – czyli sztukę narodową. Co to jest sztuka narodowa, patriotyczna i polska? Ja nie wiem. Może oni wiedzą.

Słyszałam, że pieniądze z Ministerstwa Kultury dostała kościelna sala koncertowa, której jeszcze nie ma, ale ma powstać. I mają się tam odbywać koncerty patriotyczne, narodowe.

Kultura idzie w tę stronę, patriotycznych koncertów i narodowych rekonstrukcji. Za chwilę rekonstrukcja pomyli im się ze sztuką.

8 maja z udziałem Glińskiego odbyła się rekonstrukcja ślubu i wesela rotmistrza Pileckiego, choć akurat 8 maja rotmistrz nie żenił się, lecz został aresztowany.

– Agnieszka Holland rozśmieszyła mnie na Kongresie Kobiet, pytając, czy zrekonstruowali też noc poślubną. Proszę tak na mnie nie patrzeć. Dziś wszystko może się zdarzyć.

Rodzina Pileckiego była oburzona. „Odtwarzanie ślubu, wesela czy wieczoru kawalerskiego zdaje nam się pomysłem niestosownym”, pisali jeszcze przed rekonstrukcją do władz Ostrowi Mazowieckiej.

– I?

Zrekonstruowali. W styczniu komentowała pani na swoim blogu: „Pytacie państwo, dlaczego nie piszę? A co tu pisać? Przyszł czas, kiedy sprawy ogólne, to, co się dzieje dookoła, są ważniejsze od spraw osobistych, a hierarchia ważności tematów oraz przyczyn emocji bardzo się zmieniła”.

– Bośmy się nie spodziewali, że kiedyś wpadniemy w ten zakręt. Mam na głowie dwa teatry, w których gra 170 aktorów z całej Polski. Pracują u nas scenografowie, bileterzy, maszyniści, elektrycy, fryzjerzy. Muszę o tych ludzi zadbać, zarobić na ich pensje. Takiej odpowiedzialności nie miałam nigdy...

Napisała pani do Glińskiego, że nie ma on zielonego pojęcia, na czym polega działalność pani fundacji.

– Bo nie ma. Albo cynicznie nazywa moje teatry „prywatnymi”. Nie wie, że nasza fundacja, tak samo jak fundacje, które się opiekują onkologicznymi pacjentami albo pomagają samotnym matkom, ma pomóc państwu w bardzo trudnej rzeczy: krzewieniu kultury. Robimy klasykę, debiuty, około dziesięciu premier rocznie. Żaden teatr nie gra w Polsce tyle co my: 880 razy rocznie, z czego ponad 100 razy poza Warszawą. Graliśmy każdego lata, za darmo na ulicy, dla tłumów, naprawdę. Misję wypełniamy w 400 procentach.

Może to nie „misja narodowa”?

– Zależy, jak kto na to spojrzy. Miarą narodu jest jego kultura. Dwa teatry fundacji pracują na to w pocie czoła.

Zamiast 1,5 mln zł dotacji fundacja dostała od ministerstwa 150 tys.

– To koszt jednej małej premiery. Za chwilę musimy obowiązkowo zrobić remont wejścia do Teatru Polonia, bo betonowy dach zagraża bezpieczeństwu ludzi. Będzie kosztował ponad 400 tys. Pójdą na to nasze oszczędności. Na szczęście dotychczasowa pomoc od państwa to nieco mniej niż 10 proc. naszego budżetu. Po prostu założyłam, że w nadchodzącym sezonie nie damy dziesięciu premier, zrobimy pięć. Tylko pytanie: czy teatry utrzymają się przy pięciu premierach?

Nie chcę prowadzić teatru, w którym będziemy grać same komedie i farsy typu „Mayday”. Gramy Becketta, Czechowa, Witkacego, Różewicza, Zapolską, klasykę, współczesną literaturę światową, umożliwiamy debiuty młodym dramaturgom, robimy tytuły trudne, społeczne, kontrowersyjne.

„Danutę W.”, spektakl o Danucie Wałęsie, z historią Polski i „Solidarności” w tle, zagrałam 140 razy. „Ucho, gardło, nóż” o wojnie bałkańskiej – ponad 200 razy. „Danuta W.” przeżywa teraz renesans, ludzie płaczą na sali.

Dlaczego?

KOD
komitet obrony demokracji



Razem świętujemy 4 czerwca

W Weekend Wolności, 4 i 5 czerwca, w całej Polsce KOD świętuje rocznicę pierwszych wolnych wyborów w 1989 roku

Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski i Bronisław Komorowski pójdą 4 czerwca na czele marszu Wszyscy dla Wolności. Rozpocznie się na rogu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej o godz. 16. Tak późna godzina to odpowiedź na decyzję Beaty Kempy. Zgodnie z zarządzeniem szefowej kancelarii premiera dzień za wolny piątek po Bożym Ciele urzędnicy odpracują właśnie 4 czerwca. KOD nie chce w Warszawie pobić frekwencyjnego rekordu. Chodzi o to, żeby świętować 4 czerwca tam, gdzie mieszkamy.

KOD namawia do organizowania w całej Polsce Pikników Wolności. To może być także świętowanie w gronie rodziny i znajomych w parku. Pikniki mają być apolityczne, politycy mogą brać w nich udział, ale bez partyjnych szyldów. Na piknik można zaprosić artystów, można organizować konkursy wiedzy o pierwszych wolnych wyborach, nie ma żadnego ustalonego scenariusza. Jedyne punkty wspólne to toast za wolność (szampianem, sokiem, wodą) i odśpiewanie hymnu. Dane kontaktowe można znaleźć na Facebooku lub na stronie Ruchkod.pl.

Wczoraj po południu wiadomo już było, że 4-5 czerwca pikniki zorganizują: Bielsko-Biała, Częstochowa, Kielce, Koszalin, Kraków, Legnica, Łódź, Opole, Oświęcim, Wrocław, Szczecin, Toruń, Bydgoszcz, Włocławek, Gdańsk, Leszno i Rzeszów. Już 3 czerwca Kędzierzyn-Koźle organizuje wieczorem koncert piosenek Jacka Kaczmarskiego. Świętować będzie także KOD za granicą. Na razie zgłosiły się oddziały w Chicago, Kopenhage, Oslo, Ottawie i Vancouver.

- Udekorujmy wszystkie miejsca w Polsce, gdzie wolność jest wartością ważną i szanowaną. Wywieśmy flagi polskie i europejskie, transparenty i hasła. Pokażmy, że Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy - apeluje Kijowski.

„Wyborcza” objęła patronatem organizowany przez KOD Weekend Wolności. Wraz ze wszystkimi regionalnymi oddziałami będziemy wspierać organizacyjnie i relacjonować manifestacje, pikniki, spotkania - cokolwiek Państwo do nas zgłosicie pod adresem 4czerwca@wyborcza.pl. Czekamy na informacje i zapraszamy!

SEBASTIAN KLAUZIŃSKI

- Bo obchodzi ich Polska. Wspólnota obywateli w teatrze. Od dawna czuję, że jestem sama z moimi aktorami, z publicznością. Od powstania fundacji miałam uczucie, że walczę z jakimś nieruchawym mołochem, który dodatkowo od tego roku stał się groźny i nieprzyjazny. Tęgo się nie spodziewałam. Za co? Dlaczego? Tu nie chodzi o te cholerne pieniądze... ale bez pomocy w ogóle umrzemy, nie utrzymamy się przy tym profilu repertuarowym.

Warszawa bez naszych dwóch teatrów - to byłoby smutnie. Ciągłe pytają mnie: po co ci to? Akurat ty możesz grać wszędzie. Po co ci ta szarpalina? Ale nadal mi się chce dźwigać tę fundację, grać dla niej.

Jestem bardziej wkurzona niż zmęczona. Wkurzona na władzę, która jest tak okrutna wobec godnych wszelkiej wdzięczności autorytetów, artystów wybitnych, którzy tak wiele zrobili dla Polski. Ten ton, styl, w którym się mówi teraz o wielu ludziach wybitnych ze wszystkich dziedzin. Ta władza robi wszystko, żeby obniżyć i unieważnić ich rangę. Bo Wajda i ci ludzie przypominają „niepotrzebne rzeczy”.

Dla nich to, z czego jesteśmy dumni, jest niepotrzebne, przeszkadza. To kamienie, które trzeba usunąć. Co ludzie z PiS-u wygadywali, kiedy Andrzej Wajda został honorowym obywatelem Gdańska... A jego 90. urodziny? Zorganizował je burmistrz Żoliborza, nie prezydent, nie premier, nie minister kultury... Okropnie się tym denerwuję. Andrzej Wajda jest tylko jednym z przykładów, ale dla mnie sztandarowym. Wiele mu zawdzięczam, to on zrobil ze mnie aktorkę, on mnie stworzył jako Polkę. Janda obywatelska urodziła się u niego na planie.

Gdyby żył Lech Kaczyński, przyszedłby z żoną na urodziny Wajdy. A w każdym razie przyszlaby pani Maria. Jestem tego pewna.

O kulturę się pani boi?

- Władza sfinansuje tylko to, co jest na jej zamówienie. Będzie szukać realizatorów maksymalnie lojalnych. I znajdzie. Gałązki rozmarynu i rozpalone ogniska niektórym zastąpią sztukę, ale innym - mam nadzieję - nie.

Rozumie pani ludzi, którzy popierają Prawo i Sprawiedliwość?

- Agnieszka Holland ma absolutną rację, gdy mówi, że bohaterka jej „Kobiety samotnej”, prowincjonalna listonoszka wychowująca samotnie dziecko, bez pomocy, zostawiona sama sobie, słuchałaby dziś Radia Maryja, byłaby wyznacznikiem PiS-u i wszelkich teorii spiskowych, szlaby na Krakowskie Przedmieście z krzyżem.

Zapomniano o takich jak ona, bo mieliśmy wolność i otwarte granice. Zapomniano o tych mniej zaradnych, uboższych, chorych. O tych, którzy radzą sobie gorzej od nas. Pamięta pani Jacka Kuronia, który o nich mówił, do nich mówił,

przypominał o nich? Nie znaleziono też wspólnego języka z ludźmi młodymi. To wielka wina.

I ci ludzie odwrócili się, szukają gdzie indziej, słuchają Kościoła, który stał się radykalny, populistyczny, rozpolitykowany.

A stąd ich wyciągnął pan Kaczyński i manipuluje nimi. Obiecuje, wiedząc, że jest wielu, którzy w demokracji się gubią. Rozdaje pieniądze, mówi, że wszystko za nich załatwi i nic już się nie muszą martwić. Co miesiąc urządza im narodowe „Dziady”.

Mam dwóch synów studentów. Rozmawiam z ich kolegami, znam ich. Młodzi przyszli scenarzyści, prawnicy, lekarze, socjologowie, fizycy, operatorzy filmowi, filozofowie. U jednego z nich na wydziale wszyscy są sympatykami PiS-u. Wszyscy!

Prawica potrafi przyciągać młodych. Kaczyński przed dziesięć laty w wywiadzie dla „Wyborcza” powiedział: „We mnie jest czyste dobro”.

- Boże kochany, może on w to wierzy?!

Moim zdaniem wielu młodych absolutnie nie ma świadomości, co to znaczy brak demokracji. Jak to jest żyć bez wolności. Jeszcze nie wiedzą, jeszcze nawet nie przeczuwają. Władza musi im coś zabrać, żeby zrozumieli.

Wolność w internecie?

- Tęgo się nie boją. Mówią, że znajdują sposób, żeby obejść zakazy.

Chodził pani na marsze KOD?

- Raz byłam. 7 maja, niestety, grałam w Lublinie. Moje dzieci chodzą, rodzina chodzi. Mama, lat 87, siedzi przed telewizorem bez przerwy i mówi do telewizora: jak oni się nie wstydzą, jak oni mogą tak mówić? Ostatnio w Lublinie wyszłam z hotelu i spotkałam cztery osoby, które szły na pociąg do Warszawy. Jechały na marsz KOD.

Nie wygląda na to, żeby władza liczyła się z demonstrantami. Grozi nam dyktatura?

- Jeżeli jeden pan, który oficjalnie nie pełni w państwie żadnej funkcji, zakazuje przestrzegania konstytucji prezydentowi i premierowi, a oni to posłusznie wykonują? Prezydent Wałęsa mówi PiS-owi: „Referendum albo będziecie skakali z okien”. Myślę sobie: Boże kochany, on to mówi z taką pewnością.

Boję się, że to się może skończyć krwawo, że ktoś rzuci pierwszy kamień na demonstracji... Trzeba bardzo uważać na prowokacje.

Może zbyt nas rozluźniło te 25 lat? Rozleniwiliśmy się? Przegapiliśmy? Frekwencja wyborcza o tym świadczy. Może teraz dopiero powstaje prawdziwe społeczeństwo obywatelskie? I to ono odbuduje kraj? Bardziej sprawiedliwy? Dla wszystkich? Dla tych, którzy dziś chodzą na marsze KOD, i tych, którzy popierają PiS. Wspólna Polska. ●